

Patrycja HYODO-MALEWSKA

ORCID: 0000-0001-7628-5434

*Akademia Ignatianum
w Krakowie*

„I żyli długo i szczęśliwie” — czyli jak potoczyłyby się losy bohaterów *Baśni* Hansa Christiana Andersena według pierwszoklasistów

Abstract: “They lived happily ever after” — the Fate of the Characters of Hans Christian Andersen’s Fairy Tales According to Primary School Pupils

The world-famous Hans Christian Andersen’s fairy tales deserve special attention, as they often accompany people from an early age. However, not all of them end up with a happy ending, typical for children’s literature. First grade primary school students agreed to share their ideas on the continued fate of the Andersen characters. Their short narratives provide information on the children’s criteria for predicting the consequences of the past events. The following dilemma arises: is it worth breaking this utopian vision of the world and introducing the youngest into reality, that is not always righteous and joyful?

Keywords: children’s literature, fairy tale, Hans Christian Andersen, children’s imagination

Słowa kluczowe: literatura dziecięca, baśń, Hans Christian Andersen, wyobraźnia dziecięca

Wstęp

Jan Twardowski, Wanda Chotomska, Joanna Kulmowa, Emilia Waśniowska, Józef Ratajczak — to tylko niektórzy poeci, którzy docenili twórczość i wyjątkową wyobraźnię duńskiego artysty, oddając mu w poetyckich słowach hołd i kierując pod jego adresem wyrazy wdzięczności za źródło inspiracji i wkład w rozwój najmłodszych (i nie tylko) czytelników.

Ja dziękuję panu
panie Janie Christianie
za to bardzo dziecinne bajanie.

Za kominiarczyka, co się kochał w pasterce. Za słowika —
że miał żywe serce.
Za szkiełko Królowej Śniegu.
I za smutny los żołnierzyka cynowego.
Za księżniczkę na ziarnku grochu.
Za cień,
który trwa przy mnie wszędzie.
I za każde brzydkie kaczątko,
co wie teraz,
że łabędziem
będzie (Kulmowa, 2013).

Wyjątkową wartość wychowawczą, poznawczą i literacką twórczości Andersena doceniają również pedagodzy, nauczyciele, autorzy podręczników, krytycy literaccy, rodzice oraz najmłodsza i najważniejsza grupa odbiorców — dzieci. Literatura ta jest mocno zakorzeniona w kulturze europejskiej i kształtuje myślenie oraz postawę człowieka, który z wieloma z tych baśni styka się już w wieku przedszkolnym, później szkolnym, aż po ich reinterpretację w dorosłym życiu. Nasuwa się zatem pytanie, stawiane również przez niektórych badaczy: czy baśnie „słowika z Fionii” (Żebrowska, 2008, s. 146) nie „zarażają” czytelników i słuchaczy swoim smutkiem, defetyzmem i mrokiem? Czy warto zaznajamiać najmłodszych z historiami, które kończą się np. śmiercią biednej, zmarzniętej dziewczynki lub rzuconego w ogień żołnierzyka? Zasadna wydaje się propozycja Ewy Świąc (2009, s. 45–54), która wskazuje bezpieczny tok interpretacyjny baśni Andersena, czyli dyskusowanie z dzieckiem na temat świata przedstawionego zamiast przyjmowania go jako modelowy bez dodatkowego opatrzenia komentarzem, refleksją i rozmową. Badaczka zwraca również uwagę na siłę oddziaływania wspomnianych dzieł duńskiego pisarza, opartą na emocjach. Baśnie Andersena nie zawsze obfitują w historie pełne przygód, magii, niezwykłości, porywającej fantastyki, gdyż to emocje są trzonem każdej opowieści. Ciekawia i wzruszają nie tylko baśnie opowiadające o księżniczkach, wrózkach, świecie ludzi, ale dzięki bazowaniu na uczuciowości i wrażliwości człowieka przejmują i bliski wydaje się los imbryka lub stokrotki.

Hans Christian Andersen napisał wiele baśni i badacze spierają się, jaka jest ich dokładna liczba. Jedne źródła wymieniają 150, inne 168, a nawet 200 (Kaszynski, 1985; por. Ziółkowska-Sobecka, 2001, s.?) dzieł. Jego baśnie charakteryzują się stałymi cechami kompozycyjnymi: fantastyką, magicznością, antropomorfizacją świata przyrody, operowaniem kontrastami oraz stałym repertuarem utartych, konwencjonalnych motywów i wątków, często o charakterze wędrownym (Żebrowska, 2007, s. 35–48). Jerzy Cieślowski (1985, s. 75) zwraca również uwagę na złożoność baśni, która łączy się z bajką zwierzęcą, fantastyką, symboliką i dydaktyką. Andersen ożywiał zwyczajne, niezauważane przedmioty: ołowianego żołnierzyka, imbryk czy kufer, przypisując im ludzkie

cechy i wartości. Wzbudzał u czytelnika współczucie dla tych martwych przedmiotów (Żebrowska, 2008, s. 146–156). Dziecięca psychika wydaje się szczególnie podatna na ten literacki zabieg, dzięki czemu najmłodszy czytelnik pozna je różne wartości i postawy za pomocą obrazowego przykładu (np. piękno ukryte w brzydkim kaczątku).

Dziecięce spojrzenie na świat. Pomysły pierwszoklasistów dotyczące dalszych losów bohaterów wybranych baśni

Nie wszystkie baśnie Hansa Christiana Andersena mają pozytywne zakończenie. Czytelnik przyzwyczajony do happy endu i frazy „żyli długo i szczęśliwie” oczekuje rozwiązania każdego problemu i wygranej dobra ze złem. Z tej perspektywy niektóre baśnie duńskiego pisarza mogą zaskakiwać smutnym finałem wątków bohaterów.

Aby nieco głębiej poznać wyobrażenia, wrażliwość oraz myślenie dzieci na temat życia i świata, zostały im przedstawione fragmenty wybranych baśni Andersena (*Dzielny ołowiany żołnierz*, *Pasterka i kominiarczyk*, *Stokrotka*, *Księżniczka na ziarnku grochu*, *Dziewczynka z zapalkami*) bez zakończenia. Pierwszoklasiści mieli dokończyć opowiadanie losów bohaterów własnymi słowami, wedle dowolnej koncepcji. Poniżej znajdują się skrócone fragmenty baśni oraz spisane z nagrań wypowiedzi sześć- i siedmioletnich dzieci (dane osobowe zostały pominięte).

Dzielny ołowiany żołnierz

Było sobie pewnego razu dwudziestu pięciu ołowianych żołnierzy. [...] pierwsze słowa, jakie w życiu usłyszeli, brzmiały: „Ołowiani żołnierze!”. Krzyknął tak mały chłopiec i zaklaskał przy tym w dłonie. Wszyscy byli do siebie ładząco podobni, tylko jeden różnił się nieco od innych. Miał jedną nogę, gdyż został odlany na samym końcu i na drugą nie starczyło już ołowiu. [...] Na stole, na którym postawiono ołowianych żołnierzy, znajdowało się wiele innych zabawek. [...] Wszystko to było prześliczne, ale najpiękniejsza była maleńka panienka, stojąca pośrodku otwartej bramy zamkowej. Ona także była wycięta z papieru [...]. Mała panienka wyciągała ramiona w zgrabnym geście, gdyż była tancerką. A nóżkę swą unosiła tak wysoko, że ołowiany żołnierz zupełnie nie mógł jej dostrzec, i myślał, że i ona ma tylko jedną nogę.

„To jest kobieta, którą mógłbym poślubić! — myślał. [...]

Wybiła dwunasta i trach! Z tabakiery odskoczyła pokrywka, lecz w roku zamiast tabaki objawił się mały, czarny skrzat. Była to magiczna sztuczka.

— Ołowiany żołnierzu! — przemówił skrzat. — Nie snuj marzeń o tym, co nie jest ci przeznaczone! [...]

Gdy nastał poranek i dzieci powstawały z łóżek, ktoś postawił ołowianego żołnierza w oknie i wówczas, czy to za sprawą skrzata, czy przeciągu, okno nagle się otworzyło, a żołnierz spadł z trzeciego piętra głową w dół. [...] Żołnierz rozprostował nogę, podniósł ją do góry i stanął [...].

Zaczęło padać. Krople spadały coraz gęściej, nastąpiła prawdziwa ulewa. Gdy było już po deszczu, nadeszło dwóch chłystków.

— Patrz! — powiedział jeden z nich. — Tam leży ołowiany żołnierz! Niech sobie popływa łódką!

Zrobili łódkę z gazety, posadzili żołnierza i spłynął w dół rynsztoku. [...]

Łódka odpłynęła, a szczur ruszył za nią. Brrr! Jakże on szczyrzył zęby [...]. Prąd wody był coraz silniejszy [...]. Tam, gdzie kończył się konar, woda z rynsztoku wpadała wprost do wielkiego Kanady [tak??]. Dla żołnierza było to tak niebezpieczne, jak dla nas spłynięcie w dół ogromnego wodospadu. [...] (s. 52–57)¹.

Powyższy fragment został skrócony, aby tylko zarysować fabułę — dzieci zapoznały się z kompletnym tekstem do momentu przedstawionego w ostatnim cytowanym zdaniu. Jak wiadomo, baśń o dzielnym żołnierzyku kończy się tragicznie zarówno dla niego, jak i dla papierowej tancerki, gdyż oboje zostają spaleni w piecu. Jedynym pozytywnym akcentem zakończenia jest to, iż w ostatnich chwilach życia są razem.

A oto pomysł sześciolatniego chłopca na dalsze losy bohaterów:

No i odrosła mu druga noga, bo wziął lekarstwo i wtedy mógł [nią] ruszać. Myślę, że zdążył się uratować, że mógł wyskoczyć tak szybko i był na chodniku. I poszedłby do tej pani. Odnalazłby drogę i by żył spokojnie z tą panią, co mu się podobała.

Pomysł i wypowiedź chłopca ukazują jego optymistyczne widzenie świata, w którym dobro zwycięża. Interesujące jest również pierwsze zdanie ucznia, odbiegające od codziennej, często brutalnej rzeczywistości — element magiczny, wymagający wyobraźni, który wpisuje się w pogląd mówiący o tym, że „wszystko jest możliwe” i „cuda się zdarzają”. Widoczne w tej wypowiedzi jest przeświadczenie o powszechnej sprawiedliwości: skoro żołnierz jest postacią pozytywną, to jego losy kończą się dobrze, spełniają się jego marzenia i wszystko się mu udaje.

Kolejną baśnią, przedstawioną tym razem sześciolatniej dziewczynce, była *Pasterka i kominiarczyk*. Poniżej skrócony fragment tekstu.

Czy widziałeś kiedyś naprawdę starą, drewnianą szafę, całkiem czarną ze starości, z wyrzeźbionymi zdobieniami w kształcie zawijasów i liści? Taka właśnie szafa stała w pewnym salonie. [...] Pośrodku stała figurka mężczyzny, cała wystrugana z drewna. [...] Miała nogi kozła, małe rogi i długą brodę. [...] Spoglądał nieustannie na stolik pod lustrem, gdzie tkwiła urocza pasterka z porcelany. [...] Była przepiękna. Tuż obok niej stał mały kominiarczyk, czarny jak węgiel, a poza tym też cały z porcelany. [...] Pasowali do siebie. Oboje byli młodzi, oboje z porcelany, jedno równie kruche co drugie.

Tuż obok stała jeszcze jedna figurka, trzy razy większa. Był to stary Chińczyk, też z porcelany, który potrafił kiwać głową. [...] Twierdził, że ma nad nią [pasterką] władzę i dlatego skinął na kozłonogiego [...], który starał się o jej rękę.

¹ Wszystkie cytaty z baśni J. Ch. Andersena za: Andersen, 2013.

— Ja nie chcę trafić do ciemnej szafy! — odparła mała pasterka. [...]
Mała pasterka się rozplakała i spojrzała na wybranka swego serca, porcelanowego kominiarczyka.
— Proszę cię! — rzekła. — Wyjedźmy razem w daleki świat, bo tu nie ma dla nas przyszłości!
— Dla ciebie zrobię wszystko! — odpowiedział mały kominiarczyk. — Ruszajmy natychmiast!
[...]

Koźlonogi [...] podskakiwał i wołał do starego Chińczyka: — Uciekają! Uciekają! [...]
Kominiarczyk spojrzał na pasterkę poważnie i rzekł: — Moja droga prowadzi przez komin!
Czy naprawdę zdołasz się przeczołgać ze mną przez piec, przez żelazne pudło i rury? Wówczas
dotrzemy do komina, umiem się tam poruszać. Wdrapiemy się tak wysoko, że nas nie dosięg-
ną. A na samej górze jest otwór, który prowadzi w daleki świat! (s. 58–63).

Z dalszej części baśni czytelnik dowiaduje się, że pasterce zabrakło odwagi, aby wyruszyć w świat. Wrócili więc do tego samego pokoju, z którego uciekli. Tymczasem stary Chińczyk spadł ze stołu, przez co utracił zdolność kiwania głową (uszkodzony został mechanizm pozwalający na potakiwanie porcelanową głową) — nie mógł więc zezwolić na ślub pasterki z koźlonogim. „Porcelanowe figurki pozostały więc razem [...], dopóki same się nie potłukły” (s. 63).

Oto pomysł sześćioletniej uczennicy na zakończenie baśni:

Jednak zeszli z tego komina i wrócili, ale tam czekał na nich ten Chińczyk i próbował ich złapać. Postawił pasterkę na stole, a kominiarczyka na szafie. Ale nagle sam spadł i się rozbił. I tak się zatrzęsała ziemia, że ten diabełek też spadł i się połamał. A potem pasterka i kominiarczyk wyjechali. Założyli sobie narty i zjechali z góry z komina. Potem wybudowali sobie dom i później wzięli ślub, i żyli długo i szczęśliwie.

Ponownie w wersji dziecka pojawiło się szczęśliwe zakończenie. Cześć wypowiedzi pokrywa się nawet z oryginalnym tekstem baśni, wyraźne jest jednak czarno-białe postrzeganie postaci: dobrzy bohaterowie żyją długo i szczęśliwie, stary Chińczyk i koźlonogi spadają natomiast z dużej wysokości i się rozbijają/łamają. Ciekawe jest również zastąpienie określenia „koźlonogi” „diabełkiem”. Najprawdopodobniej wynika to z powszechnej w kulturze wizji i obrazowego sposobu przedstawiania diabła jako hybrydy człowieka i kozła z rogami. W tekście występuje dokładnie taki opis postaci: „Pośrodku stała figurka mężczyzny, cała wystrugana z drewna. [...] Miała nogi kozła, małe rogi i długą brodę”, która dodatkowo jest negatywnie nacechowana.

Baśń autorstwa Andersena kończy się szczęśliwie, choć w metaforyczny sposób ukazuje kruchość życia. Zabieg personifikacji figurek pozwala na utożsamienie człowieka z bohaterami, których natura jest bardzo delikatna, a ich życie poddane jest wielu próbom i wymaga niełatwych decyzji. Ostatnie zdanie baśni informuje czytelnika o końcu losów pasterki i kominiarczyka — ich śmierci spowodowanej potłuczeniem.

W wypowiedzi sześćoletniej dziewczynki nie ma jednak wzmianki sugerującej koniec życia bohaterów — „żyją długo i szczęśliwie”. Trudny los pasterki i kominiarczyka po traumatycznych wydarzeniach powoduje zmianę decyzji —

„wyruszają w świat, zjeżdżając na nartach z komina”. Bardzo optymistycznym pomysłem zakończenia tej baśni jest powszechny kanon szczęścia: budowa domu, ślub i długie, szczęśliwe, wspólne życie.

Kolejną przedstawioną dzieciom baśnią była *Stokrotka*.

Nieopodal, przy rowie, pośród najpiękniejszej zielonej trawy rosła stokrotka. [...] Stokrotka patrzyła z wielkim podziwem na skowronka, który potrafił śpiewać i latać, ale wcale nie smucił jej fakt, że sama tego nie umiała. [...] W tym samym czasie do ogródka przysła dziewczynka z wielkim, ostrym i błyszczącym nożem. Podeszła wprost do tulipanów i zaczęła ścinać jednego po drugim.

— Och! — westchnęła stokrotka. — To straszne, już po nich!

Dziewczynka odeszła z tulipanami, a stokrotka cieszyła się, że stoi po drugiej stronie płotu, w trawie, i że jest małym biednym kwiatuszkiem. Czowała ogromną wdzięczność, a gdy słońce już zaszło, złożyła swoje płatki, zasnęła i przez całą noc śniła o słońcu i o małym ptaszku.

Następnego ranka, gdy stokrotka szczęśliwie wyciągnęła ku powietrzu i światłu wszystkie swe białe płatki, niczym małe ramiona, rozpoznała głos ptaszka, który śpiewał teraz o czymś bardzo smutnym. Biedny skowronek miał ku temu prawdziwy powód, bo został schwytyany i siedział teraz w klatce tuż przy otwartym oknie altany. [...] Stokrotka bardzo chciała mu pomóc, ale cóż mogła począć? [...]

I wtedy z ogródka wyszli dwa mali chłopcy. Jeden z nich dzierżył w dłoni nóż, wielki i ostry jak ten, którego wcześniej użyła dziewczynka do ścięcia tulipanów. Szli prosto w kierunku stokrotki, która nie miała pojęcia, czego mogą od niej chcieć.

— Możemy tu wyciąć ten wspaniały kawałek trawy dla skowronka! — zaproponował jeden z chłopców i zaczął wycinać kwadrat, pośrodku którego rosła stokrotka.

— Wyrwij ten kwiat! — poradził drugi, a stokrotka zadrżała ze strachu, bo zostać wyrwaną oznaczało dla niej niechybną śmierć. A właśnie teraz, gdy z kawałkiem trawnika miała dostać się do uwiecznionego w klatce skowronka, tak bardzo chciała żyć.

— Nie, zostaw go! — odpowiedział pierwszy chłopiec. — Tak ładnie tu wygląda.

I stokrotka pozostała na wyciętym kawałku trawy, trafiając wraz z nim do klatki skowronka (s. 64–68).

Baśń ta kończy się wyjątkowo przygnębiająco i okrutnie: ptaszek umiera z głodu i pragnienia uwięziony w klatce, a kwiatuszek, który tak bardzo chciał pomóc skowronkowi — również ginie z powodu choroby i smutku, wyrzucony przez dzieci na zakurzoną drogę. Z pewnością przesłaniem tej wyjątkowo emocjonalnej baśni o stokrotce było docenienie wolności i szanowanie tej wartości u innych istot — odwołuje się ona do ludzkiej wrażliwości i empatii.

Siedmioletnia dziewczynka podzieliła się swoim punktem widzenia i pomysłem na zakończenie tej baśni:

Przysła dziewczynka, zobaczyła, że jest ptaszek, i poszła, po prostu... po prostu i go uwolniła. No a stokrotka po prostu... była dziewczynka i wzięła stokrotkę i zabrała, do wody włożyła. Dziewczynka uwolniła ptaszka i uratowała kwiatka.

Wypowiedź dziewczynki jest dokładnym przeciwieństwem tego, co wydarzyło się w oryginalnym tekście. Siedmiolatka skupiła się na tym, co dobre,

ukazując wrażliwość innej dziewczynki, która, widząc krzywdę ptaszka i storkotki, pomaga w najlepszy możliwy sposób. Andersen w swojej baśni ukazuje negatywne cechy dzieci: bezmyślność i brak odpowiedzialności. W wypowiedzi tej uczennicy ujawnia się pozytywne nacechowanie jednej z bohaterek, być może ze względu na podobieństwo wiekowe.

Przedostatnią baśnią, która została przedstawiona uczniowi, jest jedna z najkrótszych opowieści Andersena — *Księżniczka na ziarnku grochu*.

Żył kiedyś książę, który chciał się ożenić, ale jego wybranką powinna być prawdziwa księżniczka. Spotykał ich wiele, ale czy były prawdziwe, nie był tego pewny. [...]

Pewnego wieczoru panowała okropna zawierucha. Grzmiała, błyskało się, deszcz lał się strumieniami. Było strasznie. Ktoś zapukał do bramy. Drzwi otworzył sam król. Za drzwiami stała dziewczyna. O Boże! Cała przemoczona, wychłostana wichurą, woda ściekała jej z włosów i sukni, wlewała się do butów. Powiedziała, że jest prawdziwą księżniczką. — To jeszcze się okaże — pomyślała królowa, ale nic nie rzekła. Poszła do sypialni, zdjęła pościelę i położyła na spodzie łóżka ziarenko grochu. Ułożyła na nim dwadzieścia materaców, a na materace położyła dwadzieścia puchowych pierzyn. Na tym posłaniu miała prznocować księżniczka.

Rano zapytała ją królowa, jak się jej spało (s. 129–132).

Baśń ta kończy się szczęśliwie, jak prawie każda historia dotycząca księżniczki i księcia, czyli ślubem. Uczeń, który miał za zadanie wymyślenie zakończenia losów tych bohaterów, zaskoczył nieco swoją wypowiedzią i zwróceniem uwagi na ważną kwestię:

No dobrze się jej spało, ale po południu się źle zaczęła czuć. Ale pomogli jej. Została w królestwie. A książę się zaczął zastanawiać, czy ta była prawdziwa. A ta chyba nie była prawdziwą, ale i tak był ślub.

Siedmioletni chłopiec zmienił charakter tej baśni, która od początku wydawała się jednoznaczna i, a jej zakończenie łatwe do przewidzenia: książę poszukujący wyłącznie prawdziwej księżniczki, przypadkiem, w nieciekawych okolicznościach, przyjmuje do swojego domu dziewczynę, która okazuje się niesamowicie wrażliwą i wydelikacaną królewną, spełniającą jego jedyny warunek — błękitnej krwi — i finalnie zostaje jego żoną. Tę prostą fabułę w mądry i wartościowy sposób przełamuje i zmienia pierwszoklasista, który nie hierarchizuje ludzi według ich pochodzenia, statusu społecznego i urodzenia. Zwraca uwagę na znacznie głębsze i ważniejsze kwestie niż „królewskie korzenie”: rodzina księcia pomaga zwykłej dziewczynie, gdyż nie przeszła ona „testu królowej”, czyli nie odczuła dyskomfortu podczas snu, spowodowanego twardym ziarnkiem grochu. Co więcej, pozwolono jej zostać na królewskim dworze, a książę, mimo wcześniejszych uprzedzeń, wziął za żonę dziewczynę, która najprawdopodobniej nie była księżniczką. Wydaje się więc, iż szczęśliwe zakończenie w wersji opowiedzianej przez siedmiolatka jest bardziej wartościowe niż u An-

dersena i łatwiej można je odnieść do współczesnego świata, w którym na szczęście pojęcie mezaliansu nie istnieje.

Ostatnią baśnią, która została przedstawiona kolejnemu uczniowi, jest jedna z najbardziej znanych i poruszających baśni, czyli *Dziewczynka z zapalnikami*:

Było mroźno. Padał śnieg. Z wolna zapadała ciemność. To był ostatni wieczór Starego Roku. W chłodnym mroku ulicy szła mała dziewczynka z gołą głową, boso. Wychodząc z domu, miała na nogach buty, ale były one zbyt duże jak na stopy dziecka. [...]

Szła więc dziewczynka boso. Nóżki posiniały jej z zimna. W fartuszkuniosła mnóstwo zapalek. Jedną wiązkę trzymała w ręku. Przez cały dzień nie sprzedawała ani jednej zapalniczki. Nikt nie ofiarował jej nawet groszka. Szła głodna, przemarznięta i smutna. [...]

Wyjęła zapalniczkę, potarła, trzask! Zaiskrzyła i rozpalila się. Kiedy osłoniła ją od wiatru, zapalniczka stała się ciepłym, jasnym płomieniem, wielkim, żeliwnym piecem z lśniącymi kulami i uchwytyami z mosiądzu. Ogień płonął i ogrzewał wspaniale. Wyciągnęła nóżki, żeby je ogrzać, i nagle płomień zgasł. Zniknął piec, a ona siedziała z kawałkiem zwęglonej zapalniczki w dłoni. [...]

Dziewczynka zapaliła nową zapalniczkę. Zaraz znalazła się pod strojną choinką. [...] Choinkowe świeczki unosiły się wysoko, wyżej, wyżej i dziewczynka zobaczyła, że były teraz jasnymi gwiazdami na niebie. Jedna z nich spadła i zaznaczyła długi, migotliwy ślad. Ktoś umiera — pomyślała dziewczynka. To babka, która jako jedyna była dla niej dobra, ale już nie żyła, mówiła, że kiedy spada gwiazda, czyjaś dusza idzie do Boga.

Dziewczynka znów potarła o mur zapalniczkę, która rozjaśniła wszystko wokół. W tym blasku stała przed nią babka — wyraźna, jasna, dobra i kochana (s. 169–173).

Baśń wywołuje smutek, spowodowany śmiercią dziewczynki, ale wydarzenie to zostało przedstawione w sposób tak subtelny i celowy, że bohaterka wydaje się wręcz wybawiona od brutalnej, niesprawiedliwej, ziemskiej rzeczywistości. Przede wszystkim kilkakrotnie zostaje podkreślone istnienie życia pozaziemskiego, w niebie u Boga, więc przygnębiająca chwila odejścia ze świata wyzbyta jest dramaturgii i rozpacz. Dziewczynka w spokoju, niesiona przez swoją ukochaną babcie, trafia do raju: „Wzniosły się w jasności i szczęściu wysoko, wysoko, gdzie nie było zimna, głodu, ani lęku. Były u Pana Boga”.

Wersja zakończenia tej baśni, opowiedziana przez siedmioletniego chłopca, jako jedyna z przytoczonych wypowiedzi uczniów, jest zgodna z koncepcją Andersena:

Nie wiem... ale może babcia przykryła dziewczynkę kocykiem i zaniosiła ją do nieba. I były już tam szczęśliwe. Nie musiała już więcej sprzedawać zapalek.

Zarówno w zakończeniu baśni autorstwa Andersena, jak i w tym wymyślonym przez siedmioletniego ucznia, śmierć została ukazana w sposób mniej konwencjonalny — jako wybawienie. To samo zdarzenie można było przedstawić jako agonie głodnej, zmarzniętej i samotnej dziewczynki, ale dla pierwszoklasisty takie zakończenie byłoby niesprawiedliwe, brutalne i krzywdzące, zwłaszcza że bohaterką baśni było niewinne dziecko.

Podsumowanie

Światem nie zawsze rządzi sprawiedliwość, pełno w nim niezrozumiałego cierpienia, ale dzieci wypowiadające się w powyższych fragmentach próbują tę rzeczywistość usystematyzować, kierując się prostym kryterium: dobra i zła. Dobrzy bohaterowie otrzymują zasłużone, szczęśliwe życie, a źli zostają ukarani. Na ten dychotomiczny podział postaci zwrócił uwagę badacz Klaus P. Mortensen (2006, s. 26), który powiedział, iż bohaterowie baśni Andersena nie mają skomplikowanej psychiki, ale są bardzo wyraziści i mają indywidualne rysy.

Ponownie można zadać pytanie, czy trzeba już tak młodych uczniów zapoznawać z literaturą, która bazuje na głębokich emocjach i przeważnie pozbawiona jest szczęśliwego — według powierzchownej oceny — zakończenia. Martha Nussbaum (2008, s. 18–19, 22, 96, 98) uważa, iż obcowanie dzieci z takimi dziełami rozwija świadomość wspólnotową, motywuje do namysłu nad życiem i światem, a także uwrażliwia na „cierpienie innych istot i kapryśności losu” (s. 103).

Dzięki prezentowanemu zadaniu, polegającemu na swobodnym uzewnętrznianiu myśli ucznia w postaci dokończenia baśni, można realizować ważny cel edukacji polonistycznej: rozwijanie twórczego myślenia oraz umiejętności opowiadania (Myrdzik, 2016, s. 25–41). To stanowisko podziela również E. Ogłóza, proponując szersze i różnorodniejsze obcowanie uczniów z dziełami Andersena: „Tego rodzaju działania wiązałyby się z jednej strony z popularyzacją prozy Hansa Christiana Andersena; z drugiej — z wyzwaniem u uczniów najrozmaitszych twórczych form ekspresji artystycznej i intelektualnej” (2014, s. 183). Jeśli weźmiemy pod uwagę stanowiska badaczy, to najkorzystniejsza i rozwijająca dziecko wieloaspektowo wydaje się propozycja Ewy Świąc (2009), opierająca się na dyskusji i rozmowie po zapoznaniu z fragmentem lub całością tekstu. Dzięki tej metodzie uczeń ma możliwość wyrażenia swojego zdania, skonfrontowania własnego pomysłu i opinii z drugim człowiekiem oraz zadania pytań na tematy, które go zaciekały lub postawiły przed nim pewne dylematy. Baśnie Andersena oprócz silnych emocji niosą ze sobą ważne przesłania, odsłaniają ukryte prawdy i uwrażliwiają czytelnika. Pozorna brzydota kaczątko, które kryje w sobie wielkie piękno; jednonogi, ale pełnosprawny żołnierz-bohater; pospolita stokrotka o wielkim sercu i zdolności do współczucia — to tylko niektóre obrazowe przedstawienia godnych uwagi fragmentów rzeczywistości.

„Świat baśniowy to nie świat fantastyczny czy mistyczny istniejący obok tego, w którym żyjemy, tylko zapomniany albo odrzucony wymiar rzeczywistości (Mortensen, 2006, s. 19).

Bibliografia

- Andersen, H. Ch. (2013). *Baśnie*. Przeł. K. Prętnicka. Poznań: Oficyna Wydawnicza G&P.
- Cieślakowski, J. (1985). *Literatura osobna*. Wybór R. Waksmund. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Kaszyński, S. H., Krzysztofiak, M. (1985). *Dzieje literatury duńskiej*. Poznań: Wyd. Naukowe UAM.
- Kulmowa, J. (2013). *List do Andersena*, W: J. Kulmowa, *Wiersze*. „Książki dla Małych i Dużych”. Warszawa: DeAgostini, s. 23.
- Mortensen, K. P. (2006). *Baśnie i opowieści Hansa Christiana Andersena*. W: H. Ch. Andersen, *Baśnie i opowieści*. T. 1: 1830–1850. Przeł. B. Sochańska. Poznań: Media Rodzina, s. 16–43.
- Myrdzik, B. (2016). *O potrzebie kształtowania wrażliwości narracyjnej uczniów*. W: B. Myrdzik, I. Morawska, M. Latoch-Zielińska, *Przestrzenie rzeczywiste i wyobrażone. Metodyczny wielogłos o różnych przestrzeniach*. Lublin: Wyd. UMCS, s. 25–41.
- Nussbaum, M. (2008). *W trosce o człowieczeństwo. Klasyczna obrona reformy kształcenia ogólnego*. Przeł. A. Męczkowska. Wrocław: Wyd. Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Ogłóza, E. (2014). *Wokół opowieści Hansa Christiana Andersena. O radości czytania*. Katowice: Wyd. UŚ.
- Świąc, E. (2009). *Pomysły interpretacyjne a wartości (na przykładzie baśni)*. W: A. Stankowski (red.), *Terapia pedagogiczna*. „Chowanna” 1 (32), s. 43–54.
- Ziółkowska-Sobecka, M. (2001). *Hans Christian Andersen*. Warszawa: Wyd. WSP TWP.
- Żebrowska, D. (2007). *Hans Christian Andersen a jego świat wartości (refleksje nie tylko rocznicowe)*. W: A. Wasilewska (red.), *Dziecko — teksty — znaczenia. Konteksty edukacyjne i rozwojowe*. Gdańsk: Wyd. UG.
- Żebrowska, D. (2008). *Poznawcze i wychowawcze wartości baśni Hansa Christiana Andersena*. „Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość”, V, s. 146–156.